

**Co naprawdę działa się w spółdzielczych
kasach oszczędnościowo-kredytowych**

RAPORT GAZETY BANKOWEJ

SPIS TREŚCI

GENEZA OBECNEGO PRAWA	4
SPÓŁDZIELCZE KASY OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWE – HISTORIA	7
NOWA USTAWA O SKOK	8
KTO STANOWIŁ PRZEPISY DLA SKOK-ÓW	10
CIEKAWOSTKI Z WYPOWIEDZI NA TEMAT SKOK-ÓW	11
INFORMACJE O FPZK I SIN	12
INFORMACJE O SKOK KOPERNIK	13
Stenogram „Kopernika”	14
INFORMACJE SKOK WOŁOMIN	15
Sprawa Fundacji Pro Civili w raporcie A. Macierewicza	16
Pro Civili a Ursus	16
Pro Civili a Bulwary Nadwiślańskie	17
Kontakty z politykami	17
SKOK-I POD NADZOREM KNF	19
Podkomisja Święcickiego	19
Doniesienia medialne: zaplanowana nagonka	20
Wypowiedź Janusza Piechocińskiego – korupcja polityczna?	21
Działania KNF wobec SKOK. Sprawa audytów Deloitte	22
TRADYCJA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE	23

GENEZA OBECNEGO PRAWA

SKOK-i powstały po wizycie delegatów "Solidarności" w USA na przełomie lat 80-90. Bodźcem do tworzenia nowych instytucji finansowych w odradzającej się Polsce był list przesłany Grzegorzowi Biereckiemu przez działaczkę amerykańskich unii kredytowych zrzeszonych w Światowej Radzie Unii Kredytowych (WOCCU), Betty Keraghan. Idea unii kredytowych została przeniesiona na polski grunt. Zainteresowany był nią szczególnie Lech Kaczyński. Być może rozumiał już, że w Polsce potrzebne są instytucje alternatywne dla banków, jako że te wywodzą się z poprzedniego systemu i będą opanowane przez związanych z nim ludzi. Lech Kaczyński poszukiwał również sposobów finansowania inicjatyw „Solidarności”.

WOCCU sfinansowała powołanie Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych - instytucji mającej zakładać pierwsze SKOK-i. Przewodniczącym FPzK zostaje Lech Kaczyński. Początki były naturalnie trudne, a działacze pracowali społecznie. W 1992 roku powstał SKOK w Elektrociepłowni Gdańsk, w 1993 powstała Kasa Stefczyka. Sektor zaczyna się rozwijać i oczywiście tworzy na swoje potrzeby kolejne firmy obsługujące kasy informatycznie, ubezpieczeniowo itp. SKOK-i działają na podstawie ustawy o związkach zawodowych, a w 1995 roku za rządów SLD powstaje pierwsza ustawa.

SKOK-i do 2004 roku są hołubione. Chwałę je Nałęcz, Kwaśniewski, Balcerowicz, Wałęsa. W 2004 roku powstaje jednak projekt ustawy antylichwiarskiej (ustawa o kredycie konsumenckim). Ograniczenie oprocentowania pożyczek niewątpliwie zaszkodzi bankom i parabankom. Jedne i drugie szybko podniosły protesty.

Ciekawostką jest fakt, iż we wrześniu 2004 r. ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Charles Crawford wysłał do polskich ministrów list z kopią raportu opublikowanego przez brytyjskie Ministerstwo Handlu i Przemysłu. Przestrzega w nim przed negatywnymi skutkami wprowadzenia antylichwiarskich regulacji. Negatywnymi jednak nie tyle dla społeczeństwa, ile dla największej firmy pożyczkowej na polskim rynku, wywodzącej się właśnie z Wielkiej Brytanii. Kolejny list - zawierający ten sam raport - trafia od ówczesnego ministra finansów w rządzie Marka Belki, Mirosława Gronickiego do sejmowej komisji finansów publicznych.

W tworzenie przepisów ograniczających wysokość oprocentowania pożyczek włączył się Przemysław Gosiewski oraz - merytorycznie - jego przyjaciel, Grzegorz Bierecki jako człowiek znający sektor finansowy. I tu rozpoczyna się nagonka na SKOK-i. Bianka Mikołajewska (związana z Piotrem Niemczykiem z Zarządu Wywiadu UOP) publikuje w tygodniku Polityka materiał "Wielki SKOK", gdzie po raz pierwszy szeroko krytykuje spółdzielcze kasy.

Kiedy władzę objęła Platforma Obywatelska, walka ze SKOK-ami zmieniła charakter - z medialnego na polityczny. Związani z bankami politycy PO przedkładają swój projekt ustawy o SKOK, mający poddać spółdzielcze kasy nadzorowi bankowemu, który podlega bezpośrednio Donaldowi Tuskowi. Autorami projektu krytykowanego przez ekspertów są pracownicy banków - posłowie PO, wśród nich Sławomir Neumann z banku Nordea, Jakub Szulc, były pracownik m.in. Banku BPH i Bank of America Polska (później w Ernst & Young), Jarosław Urbaniak z Invest Banku czy Jacek Zacharewicz, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Radomsku i Krystyna Skowrońska z Banku Spółdzielczego w Przecławiu.

Swój projekt nadzoru nad SKOK-ami przedkłada też kancelaria prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ale zostaje on szybko „utracony” przez rządzącą koalicję.

Ustawa o SKOK wg projektu PO zostaje przegłosowana w 2009 roku. W listopadzie prezydent Lech Kaczyński kieruje do Trybunału Konstytucyjnego 72 zarzuty dot. jej treści. To był największy wówczas wniosek skierowany do TK. W marcu 2011 roku Bronisław Komorowski wycofuje 70 z tych uwag. Dotychczas nigdy nie zdarzyło się, żeby prezydent wycofywał zarzuty z TK, co świadczy o dużym nacisku na wprowadzenie nowej ustawy.

2 pozostawione zarzuty okazują się niekonstytucyjne, ale nie mają wpływu na całość ustawy. Wchodzi ona w życie w 2012 roku i SKOK-i trafiają pod nadzór KNF. Wiadomo, że jeszcze przed wejściem w życie ustawy Komisja kompletowała zespół do badania SKOK-ów składający się z byłych pracowników „zbuntowanych” kas. Były bowiem takie kasy, które współpracowały z PO przy tworzeniu ustawy, nie chcąc mieć nad sobą kontroli Kasy Krajowej (centralnej instytucji sektora SKOK).

Nowa ustawa została zaskarżona ponownie do TK przez posłów i senatorów PiS, a kilka uwag dodał później Bronisław Komorowski.

Od tego czasu zaczynają się coraz częstsze kontrole, zamieszanie administracyjne ze strony KNF i kolejne zmiany rozporządzeń przez ministra finansów. Rozporządzenia te zmieniły radykalnie sytuację SKOK-ów, wpływając na publikowane wyniki. Zwiększyły się obciążenia, tym samym SKOK-i nawet rozwijając swoją działalność i notując zyski w praktyce, nie miały szans wykazać ich w raportach. To z kolei dało podstawę do publikacji medialnych o złych wynikach kas. Mechanizm jest prosty – nie ma możliwości wykazania pozytywnych stron działalności SKOK, można zatem śmiało pisać o samych negatywach.

Do 2015 roku kasy mimo wszystko funkcjonowały sprawnie. Po przejściu M. Kamińskiego do PO, przy okazji wyborów prezydenckich, rozpoczęła się znacznie szerszej zakrojona nagonka. Podstawą był list/ analiza/ donos KNF skierowany jakoby do Ewy Kopacz i grona urzędników na temat Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych. Co ważne na potrzeby niniejszego opracowania, KNF nie nadzoruje Fundacji, bo nie była ona SKOK-iem. Komisja nie miała zatem podstaw do takiego działania. Co jeszcze ważniejsze, ten dokument w edytowalnej wersji trafił do dziennikarzy i był do znalezienia m.in. na serwerach tygodnika Polityka. Osią dokumentu był proces likwidacji FPZK i przekazania jej środków do Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

2015 rok jest rokiem podwójnych wyborów – prezydenckich i parlamentarnych. Opinia publiczna nie wierzy w przypadki i dzisiaj szeroko komentowana jest zbieżność terminów rozpoczęcia szeroko zakrojonych ataków medialnych i politycznych na SKOK z terminami wyborów. Dopisek „SKOK” pojawiał się w mediach przy szeregu polityków – także przy kandydującym na prezydenta RP Andrzeju Dudzie, który był wszak współpracownikiem Lecha Kaczyńskiego.

Środki zlikwidowanej Fundacji faktycznie zostały do SIN-u przekazane, ale takie właśnie było życzenie fundatora, czyli WOCCU (materiały potwierdzające ten aspekt publikowane były w mediach), a skoro WOCCU chciało prywatną własność przekazać w takie, a nie inne miejsce, to miało do tego prawo. Takie zdanie potwierdzają wnioski z postępowań prowadzonych przez prokuraturę i zakończonych w 2018 roku.

Przy okazji tej sytuacji wypłynął jednak głównie temat SKOK-u Wołomin, który został opanowany przez byłych pracowników WSI. Okazało się jednak (o całej sprawie dalej), że do SKOK-u Wołomin bliżej jest Bronisławowi Komorowskiemu niż sektorowi SKOK.

Platforma kontynuuje temat SKOK-ów przy okazji wyborów parlamentarnych, zwiększając zdecydowanie środki, jakie w to angażuje. Przegrane wybory nie oznaczają końca „sprawy SKOK-ów”. Do dziś wszystkie problemy rynku finansowego łączone są w narracji polityków Platformy Obywatelskiej ze SKOK-ami. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nawet w okresie swego największego rozwoju udział sektora SKOK w rynku wynosił niewiele ponad 1 (słownie: jeden) procent. Przerzucanie odpowiedzialności spółdzielczych kas na każdy aspekt działalności polskiego rynku finansowego wydaje się co najmniej wątpliwy.

SPÓŁDZIELCZE KASY OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWE – HISTORIA

W Polsce pomysł unii kredytowych zaszczylił w 1992 r. były dyrektor Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Grzegorz Bierecki. Nazwa "spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe" (SKOK) nawiązywała do istniejących przed II wojną światową Kas Stefczyka.

SKOK-i w swej aktualnej formie nawiązują zarówno do przedwojennych, chrześcijańskich tradycji, jak i zachodnich, zaczerpniętych z USA wzorców. Kontynuując pracę swojego patrona – Franciszka Stefczyka – aktywnie włączają się w działania mające na celu walkę z wykluczeniem finansowym oraz poszerzanie wiedzy społeczeństwa w zakresie finansów i ekonomii. Wspierają także ważne wydarzenia społeczne o charakterze chrześcijańskim i kulturalnym.

Zbudowane wyłącznie na rodzimym kapitale polskie kasy kredytowe pracują na zaufanie swoich członków od ponad 25 lat.

Początki SKOK-ów były skromne: 13 kas, licząc z oddziałami, 14 tys. członków i szacowane na 4 mln zł aktywa. W szczytowym momencie SKOK-i zrzeszały ponad 2,6 miliona członków. Tuż przed 2012 rokiem członków SKOK jest 2,1 mln, aktywa 13 mld. zł. Statystyki zaczynają spadać od roku 2012-2013, kiedy nadzór nad SKOK-ami objęła KNF.

Polskie kasy są także częścią międzynarodowej społeczności. Centralna instytucja systemu SKOK – Krajowa Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa – jest członkiem Światowej Rady Unii Kredytowych (WOCCU). Przewodniczącym WOCCU jest Grzegorz Bierecki (organem wykonawczym jest prezydent i dyrektor generalny WOCCU – Brian Branch). WOCCU to zrzeszenie unii kredytowych z ponad 100 krajów świata. Ich łączne aktywa przekraczają już 1,7 biliona dolarów.

Wizytując polskie SKOK-i w 2011 roku prezydent WOCCU Brian Branch mówił: *Polskie Kasy są jednymi z najlepiej rozwiniętych spółdzielczych instytucji finansowych na świecie. Stały się wzorem dla krajów, w których unie kredytowe stawiają pierwsze kroki – m.in. Ukrainy i Azerbejdżanu. Tworząc nowy system, polskie Kasy czerpały wiedzę z doświadczeń i wzorów amerykańskich unii kredytowych. Z czasem zaczęliśmy jednak obserwować Polskę, która przerosła się w lidera w gronie państw Europy Środkowo-Wschodniej. Zdecydowaliśmy się więc postawić na system wypracowany przez Polskę, aby pomóc we wdrożeniu idei spółdzielczości w innych krajach, takich jak Litwa, Białoruś, Ukraina, Macedonia. Powiedziałbym, że dziś cykl budowy instytucji zatoczył pełne koło i w Stanach Zjednoczonych podglądamy Polskę, słuchając przy tym lekcji, jakich możecie nam udzielić w celu dalszego rozwoju idei spółdzielczości na świecie.*

NOWA USTAWA O SKOK-ACH

Przez lata SKOK-i działały w myśl ustawy z 1995 roku, która umożliwiała im rozwój. W 2009 roku Sejm przyjął projekt nowej ustawy o spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych. Jako uzasadnienie zmian twórcy ustawy, posłowie Platformy Obywatelskiej, podawali potrzebę dostosowania prawa do zmieniających się warunków społeczno-gospodarczych, a także konieczność zapewnienia bezpieczeństwa depozytom członków Kas. Prezydent Lech Kaczyński w listopadzie 2009 roku w obszernym uzasadnieniu wskazał, że aż 72 przepisy przyjętej przez Sejm ustawy o SKOK-ach są niezgodne z obowiązującą Konstytucją RP. Tymczasem w marcu 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski wycofał z Trybunału 70 zarzutów.

Ustawa przed którą przestrzegali eksperci i spółdzielcy, została przegłosowana głosami PO i weszła w życie w październiku 2012 roku. Jednym z kluczowych zarzutów wobec nowych przepisów jest nadmierna samowola Komisji Nadzoru Finansowego w podejmowaniu decyzji, ale także narzucenie SKOK-om nowych obowiązków i ograniczenie ich przywilejów. Co istotne, a o czym rzadko się mówi - na przystosowanie się do nowych obowiązków SKOK-i nie dostają czasu (zwykle były to kilkumiesięczne okresy przygotowania do spraw, na których wdrożenie na przykład banki spółdzielcze miały lata).

SKOK-i miały utrudnioną komunikację z nadzorcą (brak dyskusji i poszanowania praw) oraz stale poddawane były nowym przepisom - szczególnie rozporządzeniom Ministra Finansów, które narzucały nowe obowiązki.

Wątpliwości budzi również zasadność działań podejmowanych wobec SKOK-ów przez KNF, w tym:

- Publikacja zawierających błędy i nieudomówienia raportów i informacji na temat działania i struktury spółdzielczych kas.
- Utrudnianie SKOK-om dostępu do środków publicznych i pomocy zagranicznej, utrudnianie restrukturyzacji sektora SKOK własnymi środkami.
- Brak uzasadnienia decyzji wydawanych przez Komisję, m.in. w sprawie postępowań naprawczych wprowadzanych w SKOK-ach i braku zgody na powołanie prezesów zarządów poszczególnych kas. Efektem powyższego były kolejne upadki SKOK-ów, którym przy innym sposobie postępowania można było zapobiegać.
- Zakaz promowania depozytów - decyzją KNF, SKOK-i w odróżnieniu od banków nie mogą reklamować swoich lokat, choć to właśnie z tych atrakcyjnych produktów, zachęcających Polaków do oszczędzania słyną. KNF wprowadził powyższy zakaz tuż po objęciu spółdzielczych kas nadzorem i zakaz utrzymywany jest przez kolejne lata.
- Kontrole Komisji Nadzoru Finansowego i wskazanych przez nią instytucji - SKOK-i, w tym największa - Kasa Stefczyka, poddawane były szeregowi restrykcyjnych kontroli.
- Brak zgody na emisję obligacji przez Kasę Krajową - obligacje te mogłyby wesprzeć sprawne funkcjonowanie sektora SKOK oraz jego restrukturyzację.
- Lekceważenie sygnałów ostrzegawczych kierowanych przez Kasę Krajową do KNF w sprawie nieprawidłowości w SKOK-u Wołomin.
- Lekceważenie opinii instytucji i organizacji zwracających uwagę KNF na istotną rolę sektora.

SKOK NA RYNKU FINANSOWYM

Przedstawiciele SKOK nie sprzeciwiali się nadzorowi państwowemu nad kasami, ale mówili o zdecydowanie, że to powinien być nadzór oddzielny od nadzoru bankowego i uwzględniający specyfikę tych instytucji. Takie uregulowania wprowadziły np. Stany Zjednoczone, gdzie nadzór nad federalnymi uniami kredytowymi pełni niezależna agencja rządowa - Narodowa Administracja Unii Kredytowych (National Credit Union Administration - NCUA). Tymczasem SKOK-i poddane zostały nadzorowi Komisji, w której zasiadają ludzie współpracujący z rządzącym ugrupowaniem i powiązani z bankami.

Po wycofaniu przez Bronisława Komorowskiego 70 z 72 zarzutów ws. ustawy o SKOK-ach, Trybunał zajął się dwoma pozostałymi i orzekł o ich niezgodności z konstytucją dwóch. Zbadane przez Trybunał artykuły naruszały między innymi prawo do wolności zrzeszania się.

Trybunał zaznaczył jednak, że niezgodne przepisy nie są nierozzerwalnie związane z ustawą. Dlatego też prezydent Bronisław Komorowski może podpisać cały projekt z wyłączeniem tych zastrzeżeń. Otwarte pozostaje pytanie: czy powinien to zrobić? Po wycofaniu 70 zarzutów śp. Lecha Kaczyńskiego sędziowie mogli zająć się tylko dwoma pozostałymi przepisami, nie ma natomiast gwarancji, że żaden z wycofanych nie był wadliwy.

Sprawą nowej ustawy o SKOK-ach zainteresowały się międzynarodowe organizacje spółdzielcze, które zwróciły się do polskich władz z apelem w obronie kas.

Co ważne - Bronisław Komorowski twierdził, że podjął decyzję o wycofaniu zarzutów z Trybunału po konsultacjach z ekspertami. Kancelaria Prezydenta zapytana o udostępnienie wyników tych konsultacji oświadczyła, że nie pozostał po nich żaden materialny substrat.

13 czerwca 2008 oraz 4 maja 2009 roku Dame Pauline Green, prezes Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, skierowała do prezydenta Bronisława Komorowskiego pismo, w którym podkreśla, że projekt nowej ustawy o SKOK-ach, z którym miała możliwość zapoznać się, ignoruje najbardziej podstawowe zasady światowej i europejskiej spółdzielczości, uznane przez Narody Zjednoczone i Unię Europejską. Wyraża ona swój niepokój nieprzyjaznym ustawodawstwem, które zapewnia uprzywilejowaną pozycję sektorowi banków komercyjnych - głównemu konkurentowi unii kredytowych na polskim rynku finansowym. Przyjęcie owej niekorzystnej ustawy stanowić będzie precedens na skalę światową. Pauline Green podkreśla w nim również dynamiczny rozwój polskich kas i ich rosnące znaczenie na arenie międzynarodowej.

17 marca 2011 roku Dame Pauline Green ponowiła swój apel, kierując go do prof. Andrzeja Rzepińskiego, prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Ponownie podkreśliła ważną rolę polskich kas w promocji wszelkiego rodzaju spółdzielni na świecie oraz zwróciła uwagę na niebezpieczeństwa, które mogą stać się powodem destabilizacji systemu polskich SKOK-ów.

18 stycznia 2012 roku, tuż po ogłoszeniu decyzji Trybunału Konstytucyjnego w sprawie niezgodności z konstytucją przepisów nowej ustawy o SKOK-ach, apel do prezydenta Bronisława Komorowskiego skierował także dr Jerzy Jankowski, przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej. Zwrócił się on prośbą do prezydenta, by ten ponownie skierował ustawę do Sejmu celem usunięcia niezgodności z konstytucją zaskarżonych przepisów.

W sprawie SKOK-ów głos zabierało później wielu ekspertów i przedstawicieli szeregu instytucji. Pozostawały jednak bez odzewu. Ustawa weszła w życie, a SKOK-i zostały objęte nadzorem KNF.

KTO STANOWIŁ PRZEPISY DLA SKOK-ÓW

Kiedy do władzy doszła Platforma Obywatelska, a jej posłowie zaczęli tworzyć nowe przepisy dla SKOK-ów, we współpracy z nimi włączyli się na wstępie przedstawiciele SKOK-u z Wrześni (SKOK upadł w roku 2016 na mocy decyzji KNF) oraz SKOK-u Kopernik (SKOK przejęty przez bank komercyjny). Nie przeszkadzał im fakt, że prace nad przepisami dla SKOK-ów prowadzili przedstawiciele konkurencji – banków komercyjnych: Sławomir Neumann, były pracownik banku Nordea, Jakub Szulc były pracownik m.in. Banku BPH i Bank of America Polska, Jarosław Urbaniak z Invest Banku czy Jacek Zacharewicz, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Radomsku.

Przewodniczącą sejmowej Komisji Finansów była wówczas Krystyna Skowrońska związana z bankami spółdzielczymi. Ta sama Skowrońska, kiedy wprowadzana była nowa ustawa o bankach spółdzielczych nie była wcale tak przychylna projektom zmian i apelowała o dalsze konsultacje ustawy. W podejściu posłanki PO do banków spółdzielczych i SKOK-ów można zauważyć dużą różnicę – w sprawie SKOK nie pojawiały się apele o okresy przejściowe pozwalające dostosować się do nowych regulacji prawnych.

CIEKAWOSTKI Z WYPOWIEDZI NA TEMAT SKOK-ÓW

Wyowiedzi przedstawicieli Platformy Obywatelskiej na temat SKOK-ów zdradzały jednoznacznie ich intencje - wydanie wyroku na SKOK-i bez weryfikacji faktów.

15 września 2006 roku, podczas konferencji prasowej transmitowanej w TVN24 Donald Tusk - przewodniczący Platformy Obywatelskiej oskarża polityków PiS o „bezwstydną lobbing na rzecz SKOK-ów”, dodając: *Myśmy wcześniej byli mało skuteczni w tej sprawie. Ale widzieliśmy kwestię SKOK-ów, informowaliśmy opinię publiczną. Stąd m.in. na przykład seria artykułów w tygodniku Polityka wiele, wiele miesięcy temu.*

26 marca 2009 roku, po kryzysie finansowym i upadku wielkich banków, od których odcinają się SKOK-i, Janusz Palikot (wówczas jeszcze liczący się polityk PO) na blogu pisze: *Wychodzi na to, że na kryzysie najbardziej zyskują SKOK-i, które dodatkowo chcą odciąć się wizerunkowo od banków. Oczywiście w SKOK-ach siedzi kupę PIS-u. Dodatkowo zamieszany jest w to sam LK (Lech Kaczyński), poprzez Trójmiejską Kancelarię Prawną, w której jego córka robi aplikację.*

Tusk podczas wystąpienia w Sejmie po sprawie Amber Gold (30.08.2012 - ze stenogramu): *[...] przed nami, jak sądzę, intensywna debata i państwo przed nią nie uciekniecie, niezależnie od poglądów, jakie prezentujecie, na spółdzielnie kredytowe, na chwilówki, na odwrotną hipotekę, na SKOK-i, na piramidy finansowe, na parabanki. O wszystkich sytuacjach, bez wyjątku, o wszystkich, w których ludzie lokują pieniądze, a do dzisiaj te depozyty nie są prawnie gwarantowane przez państwo, bo nie są nadzorowane przez KNF, musimy bardzo serio, bardzo szybko i bez żadnych uprzedzeń porozmawiać. Bardzo mi na tym zależy.*

Tygodnik Powszechny (1.02.2015 r.): *Z rozmów z politykami PO wynika, że będą chcieli za wszelką cenę nagłaśniać kłopoty SKOK-ów przed wyborami. To zwiastuje kolejne kłopoty senatora [dot. senatora Grzegorza Biereckiego - przyp. Gazeta Bankowa].*

INFORMACJE O FPZK I SIN

Przy okazji kampanii towarzyszącej wyborom prezydenckim, a następnie towarzyszącej wyborom parlamentarnym w 2015 roku, głośno było o Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych i Spółdzielczym Instytucie Naukowym. Skrótowe przedstawienie faktów wygląda następująco:

Fundacja na rzecz Polskich Związków Kredytowych (FPZK) powstała na mocy kooperacji strony polskiej oraz reprezentowanej przez Światową Radę Unii Kredytowych (WOCCU) strony amerykańskiej. Fundatorem Fundacji, który wniósł do niej wkład finansowy, była właśnie Światowa Rada i jej majątkiem dysponowała FPZK. Należy wyraźnie zaznaczyć, że były to środki prywatne, będące w gestii WOCCU. Fundacja zakładała pierwsze SKOK-i przeznaczając na to środki WOCCU, a następnie wspierała ich rozwój dostarczając materiałów merytorycznych i wzmacniając sektor. Była swego rodzaju łącznikiem między wszystkimi instytucjami systemu SKOK, dzięki czemu ten mógł się rozwijać.

Fundacja dysponowała powierzonym jej mieniem zgodnie z intencją i wskazaniem WOCCU. Za swoją działalność jej przedstawiciele otrzymali w 2007 roku najwyższe odznaczenie WOCCU – „Distinguished Service Award”.

W 2010 roku Światowa Rada Unii Kredytowych uznała, że Fundacja osiągnęła swój cel i należy zakończyć jej działalność. Prezes i dyrektor zarządzający WOCCU Peter Crear przekazał zarządowi FPZK wskazania dotyczące sposobu likwidacji FPZK i przekazania majątku Fundacji Spółdzielczemu Instytutowi Naukowemu. Powyższe potwierdzają opublikowane już w mediach dokumenty.

Na podstawie szeregu doniesień medialnych sprawą procesu likwidacji FPZK zajął się wymiar sprawiedliwości, który nie doszukał się żadnych przewinień w tej sprawie. Decyzją sądu w Gdańsku postępowanie zostało umorzone.

Wcześniej (luty 2016) prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie działań Kasy Krajowej.

Zatem wymiar sprawiedliwości nie doszukał się potwierdzenia żadnej z tez stawianych przez polityków PO lub media, a stawiającej SKOK-i w niekorzystnym świetle.

To znamienne, choć sporadycznie tylko przytaczany fakt.

INFORMACJE O SKOK KOPERNIK

Sprawa SKOK-u Kopernik rozpoczęła się - mniej lub bardziej formalnie - na przełomie 2008 i 2009 roku, kiedy Kasa Krajowa wprowadziła do SKOK-u Kopernik zarząd komisaryczny. Przyczyną takiej decyzji było przyznanie sobie przez ówczesny zarząd SKOK-u Kopernik odszkodowań z tytułu zakazu konkurencji i odpraw na warunkach naruszających interesy SKOK-u. Gdyby doszło do rozwiązania umów z jednym z członków zarządu bądź w przypadku jego rezygnacji mieliby oni otrzymać 12-krotność swojego wynagrodzenia.

Po wprowadzeniu komisarza usunięty zarząd kieruje sprawę na drogę sądową i doprowadza do kontrowersyjnego wstrzymania Sąd Okręgowy w Katowicach uchwały KSKOK. Znamienny jest fakt, iż katowicki sąd najpierw uznał się za niewłaściwy miejscowo do orzekania w sporze między KSKOK a władzami „Kopernika” i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Gdańsku, następnie zaś rozpoczął wykonywanie czynności procesowych.

Ich ostatecznym efektem było wstrzymanie a następnie odwołanie zarządu komisarycznego i decyzji Kasy Krajowej. Ciekawe podsumowanie takiej decyzji sądu znalazło się w uzasadnieniu wydanym przez Sąd Apelacyjny w Katowicach (do którego w konsekwencji trafiła sprawa i który decyzję SO podtrzymał).

Uzasadnienie brzmiało:

„Reakcja (Kasy Krajowej) nie była adekwatna, wystarczające bowiem i jedynie dopuszczalne - jak trafnie wskazał Sąd Okręgowy - było zastosowanie środków przewidzianych w art. 41 u. s.k.o.k. Ich pominięcie i sięgnięcie od razu po sankcję najsurowszą możliwe wszak jest tylko wtedy, gdy kasa praw rażąco narusza, nie zaś jedynie rażąco naruszyła”.

A zatem jedno naruszenie prawa - nawet z kolosalną szkodą dla zarządzanej instytucji - nie było zdaniem sądu podstawą do wprowadzenia zarządu komisarycznego. Musiałoby wystąpić wiele takich naruszeń.

Z całą sprawą należy powiązać ustawę o SKOK-ach, w której przygotowaniu uczestniczył m.in. Antoni Stadnicki, prezes SKOK-u Kopernik (który naturalnie należał do grona ludzi przyznających sobie wysokie odprawy, po których wprowadzono zarząd komisaryczny).

Jak donosił w 2009 roku Dziennik Zachodni, były prezes SKOK-u Kopernik, Sylwester Kijas stwierdzał w swoim piśmie, że zarządowi (SKOK-u Kopernik) chodzi o prywatyzację. Kijas informował też media, że „kiedy w 1999 roku SKOK-i oferowały członkom przystąpienie do funduszy emerytalnych, my w Koperniku mieliśmy tylko CU. Powód: żona pana Stadnickiego była pracownikiem tej firmy”.

To ważne, jako że pierwotna wersja ustawy o SKOK-ach, której konsultantem był m.in. Stadnicki, zakładała faktyczną likwidację SKOK-ów i przekształcenie ich w instytucje komercyjne (różniła się ona od wersji obowiązującej obecnie, co pokazuje druk sejmowy nr 650 VI kadencji).

Po zmianie kierunku prac Stadnicki nadal był jednym z piewców tej ustawy i chętnie zabierał głos w mediach, popierając promowane przez polityków Platformy Obywatelskiej rozwiązania.

Współpraca władz „Kopernika” z politykami PO nie kończy się na udziale w tworzeniu nowych przepisów. Członek Rady Nadzorczej SKOK-u Kopernik Jerzy Chaberko, który swego czasu kandydował do Sejmu z listy PO, to były asystent poseł do Parlamentu Europejskiego Małgorzata Handzlik (z którą wiąże się sprawa wyłudzenia pieniędzy z PE).

W grudniu 2014 roku SKOK Kopernik został przejęty przez Bank Pekao SA na mocy decyzji KNF, po uprzednim wprowadzeniu do tego SKOK-u zarządu komisarycznego i – co naturalne – odwołaniu poprzednich władz spółdzielczej kasy.

STENOGRAM „KOPERNIKA”

Jak wynika z zachowanych archiwów, w 2009 roku w SKOK-u Kopernik doszło do nietypowej sytuacji, w której nagrani zostali pracownicy tej spółdzielczej kasy. W kwietniu 2009 roku pracownicy SKOK-u Kopernik rozmawiają w trakcie potajemnego uzyskiwania baz danych klientów spółdzielczej kasy, przed wydaniem sądowego postanowienia o wstrzymaniu wykonania ustawy KSKOK (a zatem w momencie, kiedy nie wiedzieli oni, że zarząd komisaryczny ustanowiony przez Kasę Krajową nie zajmie tych materiałów):

G - A mówiłeś kiedyś tam wczoraj, że tam Sędzina coś tam miała wziąć do domu

W - No właśnie o tym mówię

G - To nie będzie wcześniej

W - Tego nie wiadomo, to jest najgorsze, że tego nie wiadomo. Cała akcja do 10 godz. od momentu, kiedy będziemy mieli papier w ręce musi być zakończona.

[...]

W - Jak wygramy, to do roboty przyjdiesz.

G - Co to da, będzie orzeczenie i oni później się odwołają i oni znowu dostaną

W - Nie, nie dostaną. Dostaniemy zabezpieczenie, oni już wiedzą, sprawa jest przegrana, tylko ją przedłużają.

[...]

W - Powiem Ci tak, że jest bardzo duże zainteresowanie tym tematem.

G - Zdaje sobie z tego sprawę

W - Łącznie z tym, że mamy poparcie Premiera Polski. Tylko jest jeden problem, że mu teraz matka zmarła.

G - Komu?

W - Premierowi

G - Tuszkowi?

W - tak

G - Nie słyszałem, a w sprawie USTAWY coś się dzieje w ogóle?

W - No dzieje się, jakaś (...) instytucja się tym zajmuje taka wojna na całego, Premier miał na jutro na 8.00... składają mu raport w naszej sprawie. Po prostu dużo się dzieje.

Skąd pracownicy SKOK-u Kopernik mieli informacje o działaniach sędziów i niewydanych jeszcze orzeczeniach? Skąd wiedza o spotkaniach i poparciu Donalda Tuska?

Odpowiedzi na te pytania pozostają niejasne do dziś.

INFORMACJE SKOK WOŁOMIN

O powiązaniach SKOK-u Wołomin z WSI Kasa Krajowa informowała KNF w roku 2012. Wówczas przekazywała także materiały mówiące o wysokim ryzyku finansowym związanym z działaniami tej kasy. W 2014 roku członkom zarządu SKOK Wołomin, z prezesem Mariuszem G. na czele, zarzucono wyłudzenie z kasy kredytów na ogromną skalę za pomocą podstawionych „słupów”. Postawiono im także zarzuty uczestnictwa w zorganizowanej grupie przestępczej (co związane jest m.in. z pobiciem W. Kwaśniaka, do którego doszło 16 kwietnia br. pod jego domem w warszawskim Wilanowie). Dopiero po tych wydarzeniach Komisja Nadzoru Finansowego wprowadziła do wołomińskiego SKOK-u zarządcę komisarycznego.

W 2013 roku prezes SKOK Wołomin Mariusz G. mówił na łamach mediów, że „każdy sektor gospodarki postrzegany jest zwykle przez pryzmat największych i... najgłośniejszych graczy. Sądzę, że postawienie znaku równości między spółdzielczymi kasami a określonym środowiskiem politycznym na dłuższą metę przyniesie więcej negatywnych skutków, niż korzyści.”

Jednocześnie SKOK Wołomin – poprzez wydawany przez siebie miesięcznik i podczas organizowanych imprez – łączył się politycznie ze zróżnicowanymi ugrupowaniami.

Na łamach miesięcznika publikowali m.in. Aleksandra Jakubowska i Michał Boni. W uroczystościach z okazji kolejnych rocznic powstania SKOK-u Wołomin uczestniczyli m.in. Dariusz Rosati oraz Lech Wałęsa. Wśród osób uczestniczących w wydarzeniach, z którymi związany był SKOK Wołomin, znalazł się także Bronisław Komorowski (po lewej Piotr P., przewodniczący Rady Nadzorczej SKOK Wołomin, po prawej Mariusz G., prezes zarządu SKOK Wołomin).

Według doniesień medialnych, policjanci z Centralnego Biura Śledczego, podczas przeszukań u członków zarządu związanego z WSI SKOK-u Wołomin znaleźli listy polityków i osób publicznych zaciągających tam kredyty. Lista polityków liczyć może nawet 40 osób.

W czwartek 6 grudnia CBA zatrzymało byłego szefa Komisji Nadzoru Finansowego, Andrzeja J. oraz 5 jego współpracowników, w tym zastępcę Wojciecha Kwaśniaka, za zaniedbania w związku ze sprawą SKOK-u Wołomin.

Sprawą zajmuje się prokuratura w Szczecinie.



SPRAWA FUNDACJI PRO CIVILI W RAPORCIE A. MACIEREWICZA

W radzie nadzorczej SKOK-u Wołomin zasiadał między innymi Piotr P. oficer o nienagannym – jak wynika z akt IPN – przebiegu służby. Piotr P. był również członkiem Fundacji Pro Civili zrzeszającej byłych pracowników WSI, założonej przy współdziałaniu Manfreda Hollestscheka – twórcy pierwszej działającej w Polsce piramidy finansowej. Na kartach raportu Antoniego Macierewicza Pro Civili występuje jednak nie jako organizacja dobroczynna, jako narzędzie do wyłudzenia majątku Ministerstwa Obrony Narodowej.

W latach 2000-2001 pojawiły się plany restrukturyzacji wojskowego szkolnictwa wyższego i łączenia uczelni wojskowych. Plan opracowany przez dr. Krzysztofa Borowiaka został jednak storpedowany przez ówczesnego pełniącego funkcję ministra ON Bronisława Komorowskiego. Okoliczności i argumenty Komorowskiego były co najmniej niejasne.

Raport stwierdza, że za sprawą Pro Civili doszło do bezprawnej wyprzedaży mienia wojskowego. Proceder polegał na podpisywaniu przez Centrum Usługowo-Produkcyjne Wojskowej Akademii Technicznej umów wieloletnich na dostawę towarów bądź świadczeń usług na rzecz WAT z różnymi spółkami. Znaczna część z nich miała bardzo bliskie powiązania z Fundacją Pro Civili. Mechanizm tych umów polegał na fikcyjnym ustanowieniu WAT jako odbiorcy towarów lub podmiotu zlecającego usługi, za które WAT był zobowiązany do zapłaty zleceniodawcom bądź wykonawcom znacznych środków finansowych.

Wzmoczoną aktywność Fundacja Pro Civili wykazywała w czasie, kiedy ministrem obrony narodowej był obecny prezydent Bronisław Komorowski. Bronisław Komorowski przyczynił się do odwołania swojego zastępcy Romualda Szeremietiewa optującego za reformą wojskowego szkolnictwa wyższego, która miałaby ukrócić nieprawidłowości w zarządzaniu mieniem wojskowym, a być może także ujawnić nazwiska ludzi i organizacji odpowiedzialnych za wyprzedaż majątku MON. Zarzuty wobec Szeremietiewa po latach okazały się bezpodstawne, ale mogły ułatwić byłym pracownikom WSI proceder osłabiania polskiej obronności.

Według informacji z tzw. raportu Macierewicza, Fundacja Pro Civili oraz powiązane z nią firmy były jednocześnie «pralnią pieniędzy», które mogły pochodzić również z nielegalnej działalności grup przestępczych”. „Fundacja ostatecznie została całkowicie przejęta przez oficerów WSI (w tym m.in. przez płk. Marka Wolnego) i współtworzyła sieć spółek wykorzystujących Wojskową Akademię Techniczną” – podaje raport. Bronisław Komorowski, hamując reformę szkolnictwa wojskowego, mógł umożliwić dalsze wyprowadzanie, czy też nieformalną prywatyzację, majątku wojskowego. Fundacja Pro Civili i związani z nią ludzie stali się elementem systemu żerującego na majątku MON, ale też ważnym trybem maszyny WSI osłabiającym państwo polskie od wewnątrz.

PRO CIVILI A URSUS

W 2006 roku 52 ha ziemi Zakładów Przemysłu Ciągnikowego Ursus kupiła w drodze przetargu po okazyjnej cenie (za 94 mln zł) spółka Challenge Eighteen. Transakcja wzbudziła podejrzenia mediów. Właścicielem Challenge Eighteen w dniu ogłoszenia przetargu był mec. Marek Małecki (obrońca m.in. Lwa Rywina). Potem do grona akcjonariuszy dołączył Marek Machtynger, biznesmen polskiego pochodzenia z Wiednia oraz tajemnicza spółka Beline Investments Limited z Cypru.

Wadium przetargowe w imieniu Challenge Eighteen (4 mln zł) wpłaciła inna spółka – Kwant. Jej udziałowcami w dniu transakcji byli m.in. Piotr Polaszczyk, Andrzej Muras, Catherina Machtynger oraz wspomniani już Marek Małecki i Beline Investments Limited z Cypru. Do zarządu oprócz Polaszczyka – prezesa wszedł znany warszawski biznesmen Zbigniew Bogusz. W radzie nadzorczej zasiadał zaś m.in. Marcin Rywin, syn Lwa.

Jak ustaliła wówczas Gazeta Polska spółka Kwant nie prowadziła działalności gospodarczej z innymi podmiotami na podstawie umowy spółki cywilnej. Skąd zatem wzięła pieniądze na wadium dla zaprzyjaźnionej spółki Challenge i skąd pochodzą pieniądze na zakup nieruchomości po ZPC Ursus? Mec. Małecki w rozmowie „GP” stwierdził, że pieniądze pochodzą z pożyczki bankowej, ale nie wie, w jakim banku została zaciągnięta. Spoglądając na tę transakcję przez pryzmat obecności Piotra P., można przypuszczać, że te pieniądze pochodziły właśnie ze SKOK-u Wołomin.

Challenge po dokonaniu zakupu atrakcyjnych gruntów zaplanował tam budowę gigantycznego osiedla mieszkaniowego, na wzór warszawskiego Miasteczka Wilanów. Następnie spółka ta za 212 mln zł została przejęta przez grupę kapitałową Celtic Property Developments (CPD), konsorcjum ok. 30 firm działających w „segmencie biurowym i mieszkaniowym”.

Wśród firm działających w ramach tego konsorcjum znajduje się Maddy Investments, której prokurentem jest radca prawny Tadeusz Komorowski, syn byłego prezydenta RP. W ubiegłym roku spółka ta odkupiła od CPD kawałek gruntu w Ursusie za 2,3 mln zł. To bardzo szczególny kawałek, bo znajdował się na nim neutralizator używany przez miejscową elektrociepłownię – Energetykę Ursus. Firma ta trwała w sporze sądowym z Celitkiem od 2010 roku, nie zgadzając się na zbyt wysokie opłaty za dzierżawę. W chwili gdy pojawił się „nowy” właściciel czyli Maddy Investments, zaś prokurent Tadeusz Komorowski stawiał się w sądzie, sprawa została rozstrzygnięta na jego korzyść. We władzach CDP pojawiają się także nazwiska innych znanych Polaków, mających zapewne robić wrażenie na potencjalnych kontrahentach. Wśród nich Wiesław Rozłucki, pierwszy po 1989 roku prezes warszawskiej giełdy, a także Mirosław Gronicki, minister finansów w drugim rządzie Marka Belki.

PRO CIVILI A BULWARY NADWIŚLAŃSKIE

W sierpniu 2015 roku w Warszawie otwarte zostały Bulwary Nadwiślańskie. Wykonawcą projektu została Hydrobudowa Gdańsk. Do rady nadzorczej Hydrobudowy Gdańsk weszli Krzysztof Werelich i Piotra P., na miesiąc przed wygranym przetargiem na budowę bulwarów na lewym brzegu Wisły. Piotr P. to wspomniany wcześniej przewodniczący rady nadzorczej SKOK-u Wołomin, znany także z raportu ds. likwidacji WSI, w kontekście kilkusetmilionowych wyłudzeń Fundacji Pro Civili.

Hydrobudowa Gdańsk ogłosiła upadłość w 2015 roku. W tym czasie „niezależnie” od zgłoszonej upadłości miasto wypowiedziało umowę na budowę lewobrzeżnych bulwarów, a cały proces wspomnianej budowy znacznie się opóźnił. Inwestycja warta 120 milionów złotych stanęła na pewien czas pod znakiem zapytania.

W mediach pojawiły się doniesienia mówiące o tym, że pieniądze Hydrobudowy prawdopodobnie trafiły na Cypr.

Z Pro Civili wiąże się także nagłaśniana przez Jana Śpiewaka sprawa Jana L. i jego udziału w warszawskiej reprivatyzacji.

KONTAKTY Z POLITYKAMI

Działania operacyjne przeciwko środowisku pravicowym miały miejsce już w 1990 roku, kiedy to późniejszy bohater afery FOZZ Grzegorz Żemek otrzymał dyspozycję rozpracowania środowiska braci Kaczyńskich. Jednym z oficerów, którego – według autorów raportu z likwidacji WSI – rzucono na odcinek polityczny był właśnie Piotr P. Ówczesny porucznik nawiązał kontakty m.in. z Janem Parysem i Janem Olszewskim, spotykał się także z Leszkiem Moczulskim, a także dostojnikami kościelnymi. Rozmawiano m.in. o nastawieniu polityków do zmian w wojsku i wojskowych służbach.

Grzegorz Żemek – tajny współpracownik WSI o kryptonimie „Dik” został na przełomie lat 80. i 90. dyrektorem generalnym Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ). FOZZ w latach 1989-1990 otrzymał na obsługę polskiego długu ponad 1,5 miliarda dolarów. Znaczne sumy transferował do prywatnych podmiotów w kraju i za granicą. W efekcie sprawa FOZZ zarządzanego przez byłego pracownika WSI kosztowała Skarb Państwa ponad 300 milionów złotych, a sam Żemek został w 2005 roku skazany za defraudację. W tym czasie członkiem Rady Nadzorczej Funduszu był Dariusz Rosati, późniejszy minister spraw zagranicznych, członek Rady Nadzorczej Banku Millennium i równocześnie przewodniczący sejmowej Komisji Finansów Publicznych, który uświetniał swoją obecnością wydarzenia rocznicowe SKOK-u Wołomin.

Kwestia kontaktów P. z politykami wypłynęła ponownie w trakcie prowadzonej przez WSI sprawie o kryptonimie „PACZKA”. Formalnie badano aktywność biznesową późniejszego szefa rady nadzorczej SKOK Wołomin, m.in. Fundacją Pro Civili. W rzeczywistości jednak rozpracowywano kontakty Piotra P. ze środowiskiem prawicy, zwłaszcza z politykami rządu Jana Olszewskiego

„W tej aferze (inwigilacji polityków prawicy) swoje miejsce mają też Bronisław Komorowski i obecny szef ABW gen. Krzysztof Bondaryk” – pisał w 2011 roku na łamach portalu Rebelya.pl Mariusz Majewski.

Komorowski zeznawał w prokuraturze, że przyjął w Aleksandra L. w swoim biurze poselskim.

„Pan L. w rozmowie ze mną sugerował możliwość dotarcia albo do tekstu, albo do treści całości lub fragmentu dotyczącego mojej osoby aneksu do raportu WSI. Ja wyraziłem wstępne zainteresowanie jego propozycją. Umówiliśmy się, że on odezwie się gdy będzie na pewno miał możliwość dotarcia do tych dokumentów. Miał się wtedy do mnie odezwać przez telefon do mojego biura” – miał mówić w śledztwie Komorowski, który o rzekomej propozycji zawiadomił ABW.

SKOK-I POD NADZOREM KNF

PODKOMISJA ŚWIĘCICKIEGO

20 lipca 2015 r. (a zatem tuż przed kampanią towarzyszącą wyborom parlamentarnym) podkomisja nadzwyczajna do spraw realizacji ustaw o spółdzielczych kasach oszczędnościowo kredytowych, której przewodniczył Marcin Święcicki (PO) przyjęła swoje sprawozdanie. Podkomisja powstała w marcu na wyraźne zamówienie polityczne.

Formalnie miała ona wyświetlić sposoby funkcjonowania SKOK-ów, w praktyce chodziło o wywołanie politycznej awantury. Przykładem są tu próby wzywania na komisję Andrzeja Dudy w trakcie kampanii prezydenckiej. Posłowie Platformy szeroko relacjonowali w mediach przebieg prac komisji, skupiając się wyłącznie na rzekomych nieprawidłowościach w SKOK-ach. W pracach komisji trudno było dostrzec jakiegokolwiek przesłanki merytoryczne - nie miała ona nawet planu pracy.

Przyjęte przez podkomisję sprawozdanie (odrzucono poprawki posłów opozycji, odrzucono też ich projekt merytorycznego, zawierającego konkretne propozycje prawne sprawozdania) ma wyraźny charakter polityczny, opiera się na publicystycznych tezach formułowanych przez Święcickiego czy posłankę Joannę Muchę (PO) oraz zawiera gigantyczną liczbę kłamstw, nieścisłości i naciąganych do granic możliwości pseudozarzutów.

Do treści sprawozdania odniosła się Krajowa SKOK.: „Szereg ustaleń zawartych w tym sprawozdaniu pozostaje w sprzeczności ze stanem faktycznym lub nie znajduje uzasadnienia w treści zebranego przez podkomisję materiału dowodowego. Krajowa SKOK podkreśla jednostronny przebieg prac podkomisji. Nie były brane pod uwagę pismne oraz ustne uwagi jej przedstawicieli, mimo wniosków składanych przez członków komisji wysłuchano jedynie czterech, wyznaczonych przez Komisję Nadzoru Finansowego, zarządców komisarycznych kas oraz przedstawicielkę jednej z kas, której zarząd skonfliktowany jest z Krajową SKOK”.

Krajowa SKOK zaprzeczała także, aby w jej działaniach występowały jakiegokolwiek „patologie” a także by sektor SKOK skażony był jakimikolwiek „patologiami”. Nadzór nad spółdzielczymi kasami oszczędnościowo-kredytowymi prowadzony był prawidłowo, co potwierdził w swojej ocenie Bank Światowy. Nie może być też mowy o żadnym „układzie politycznym” w spółdzielczych kasach - co stwierdza wprost Święcicki.

Wyniki finansowe spółdzielczych kas prezentowane w mediach, a także podczas posiedzeń komisji obarczone były - zdaniem przedstawicieli sektora SKOK - skazą bardzo niestabilnego otoczenia prawnego. Kluczowy wpływ mają tu szczególne zasady rachunkowości kas, które od stycznia 2012 roku do czasu rozpoczęcia prac komisji były zmieniane czterokrotnie. Przedstawiciele sektora przypominali także - co pomijają autorzy informacji o SKOK oraz powielające te informacje media - że pod nadzorem Krajowej SKOK nie upadła żadna z kas, ani jeden Polak nie stracił nawet złotówki ulokowanej w tych instytucjach. Kwestia ta jest całkowicie pominięta w sprawozdaniu podkomisji Święcickiego.

Warto podkreślić, że sprawozdanie podkomisji ds. SKOK powstało w wyraźnym pośpiechu, choć Komisja Finansów Publicznych nie określiła jej terminu zakończenia prac. Trudno oprzeć się wrażeniu, że sprawozdanie miało powstać przed posiedzeniem Trybunału Konstytucyjnego

(29 i 30 lipca br.), który ma rozpatrzyć zgodność szeregu zapisów ustawy o SKOK-ach z ustawą zasadniczą. Może się okazać, że prawo przygotowane przez posłów PO – szereg z nich to byli pracownicy konkurencyjnego wobec SKOK sektora bankowego – jest kompletnym bublek. W ocenie przedstawicieli sektora SKOK prawo to jest wadliwe, uniemożliwia prawidłowy rozwój tych polskich instytucji finansowych, co z kolei jest korzystne dla banków oraz (w większości zagranicznych) lichwiarskich firm pożyczkowych.

Jedynym wymiernym efektem działania podkomisji Świącickiego jest wniosek o powołanie komisji śledczej ds. SKOK (lub jak mówili później politycy PO – SKOK Wołomin). Co ciekawe, Świącicki zapowiadał to już 20 marca, a więc dzień po ukonstytuowaniu się jego podkomisji. Czteromiesięczna „praca” Świącickiego miała więc wyłącznie polityczny charakter. Chodziło o atakowanie PiS w kontekście spółdzielczych kas.

Jak zaznaczała w czasie prac i tuż po ich zakończeniu konserwatywna część opinii publicznej w Polsce, Marcin Świącicki był funkcjonariuszem partyjnym, stał się czołową „twarzą” PO w kwestiach gospodarki. Zajmuje się obecnie głównie recenzowaniem programu gospodarczego PiS. Jego motywacje są więc czysto polityczne, a PZPR-owska przeszłość czy uwikłanie w „układ warszawski” podważają wiarygodność tego polityka.

Oprócz ataków na SKOK Marcin Świącicki mógł być też – według doniesień medialnych – zaangażowany w działania zmierzające do osłabienia pozycji Polskiej Izby Ubezpieczeń. Operacja ta ma otworzyć szeroko bramę dla zagranicznych ubezpieczycieli (akcją lobbingsową w tej sprawie prowadzi Vienna Insurance Group) kosztem podmiotów krajowych, także należącego w części do państwa PZU.

DONIESIENIA MEDIALNE: ZAPLANOWANA NAGONKA

– Sprawa politycznego ataku na SKOK ma szeroki kontekst. W ciągu wielu miesięcy 2015 roku i później (w praktyce do dziś – roku 2018) media wielokrotnie donosiły politycznym podłożu ataków na SKOK-i. Z doniesień medialnych wyłania się obraz zaplanowanej i przeprowadzonej z użyciem instytucji państwa (Komisja Nadzoru Finansowego, służby specjalne) operacji przeciwko SKOK-om.

Z publikacji wynika, że plan ataku powstał już jesienią 2014 roku, a ostatecznie wyklarował się w lutym roku 2015. Według doniesień medialnych za akcją stało otoczenie premier Ewy Kopacz, a szczególnie Michał Kamiński, od 3 lutego sekretarz stanu w Kancelarii Premiera, jeden z najbliższych współpracowników pani premier. Kamiński nigdy nie sprostował tych informacji, nie było także sprostowań od innych przedstawicieli PO.

– Według dziennikarzy plan polegał na przygotowaniu „kompromitujących” materiałów na temat SKOK (takim materiałem stał się list przewodniczącego KNF Andrzeja J. do premier Kopacz i szefów służb specjalnych ws. Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych), upublicznieniu ich w mediach, a następnie politycznym wykorzystaniu zaistniałej sytuacji wzmożonego zainteresowania opinii publicznej sytuacją SKOK-ów. Warto przypomnieć, że zdaniem opinii publicznej Andrzej J., szef KNF, to wieloletni, bliski współpracownik wiceprzewodniczącej PO Hanny Gronkiewicz-Waltz (praca w NBP, wiceprezydent Warszawy). Jego działania nie mają więc nic wspólnego z konieczną w nadzorze finansowym apolitycznością. Co więcej, zatrzymanie Andrzeja J. oraz jego współpracowników w grudniu 2018 roku stawia pod znakiem zapytania

rzetelność prowadzonych przez KNF prac.

Z publikacji prasowych może wynikać, że zawczasu, w gronie polityków planowano działania KNF wobec SKOK – że jeszcze przed upublicznieniem listu w sprawie Fundacji gotowy był plan powołania komisji śledczej ds. SKOK oraz że mogły mieć miejsce naciski na media, aby bardzo intensywnie i w negatywnym świetle przedstawiały sytuację sektora i postaci jego liderów.

– Według dziennikarzy „afery SKOK” miała zaszkodzić PiS, partii łączonej z ruchem spółdzielczych kas a także zdyskredytować Andrzeja Dudę, kandydata na prezydenta RP. Z doniesień medialnych wynika, że sprawa SKOK nadal znajduje się w kręgu zainteresowania polityków Platformy jako narzędzie walki politycznej.

WYPOWIEDŹ JANUSZA PIECHOCIŃSKIEGO – KORUPCJA POLITYCZNA?

Jednym z dowodów na polityczny charakter działań wobec SKOK jest niedawna wypowiedź wicepremiera Janusza Piechocińskiego, który ujawnił, że był namawiany do wsparcia projektu powołania komisji śledczej ws. SKOK w zamian za bliżej nieokreślone korzyści polityczne. W tym kontekście pojawiały się głosy mówiące o domniemanej korupcji politycznej.

Wypowiedź Janusza Piechocińskiego z 6 lipca 2015 roku, wywiad udzielony red. Andrzejowi Stankiewiczowi, publikacja w Rzeczpospolitej w artykule „PiS chce nas rozdeptać”:

„Coraz mniej mam ochotę podnosić rękę w głosowaniach – dla mnie oczywistych – służących dolewaniu oliwy do ognia. Z tego samego powodu nie poparłem komisji śledczej w sprawie SKOK, choć byłem do tego namawiany przez Platformę, która twierdziła, że skorzystam na tym politycznie przed wyborami”.

Wypowiedź Piechocińskiego dowodzi, że trwała wówczas „polityczna operacja” przeciwko SKOK-om. Jednym z jej elementów jest postulowana przez polityków Platformy Obywatelskiej komisja śledcza ds. SKOK. Z wypowiedzi wicepremiera Piechocińskiego jasno wynika, politycy PO planują wykorzystanie organu kontrolnego Sejmu, jakim jest komisja śledcza, do realizacji określonych celów politycznych – eskalacji konfliktu, podsycaniu emocji społecznych, w domyśle: kompromitacji obecnej opozycji („dolewanie oliwy do ognia”). To sytuacja niedopuszczalna w demokratycznym państwie prawa.

Warto w tym kontekście przywołać znaną wypowiedź ówczesnego ministra spraw zagranicznych w rządzie Platformy Radosława Sikorskiego, który w podsłuchanej rozmowie z ministrem Jackiem Rostowskim powiedział: „Ty, ja uważam, że można zająć PiS komisją specjalną w sprawie Macierewicza”. Wygląda więc na to, że próby instrumentalnego wykorzystywania komisji śledczych były dla polityków PO czymś normalnym.

Z wypowiedzi Piechocińskiego wynika, że był on namawiany do wsparcia projektu powołania komisji śledczej i kuszony „korzyścią polityczną”, którą miał osiągnąć w zamian w trakcie kampanii wyborczej – bez PSL Platforma nie mogłaby powołać komisji śledczej, więc takie wsparcie jest kluczowe. Wypowiedź odsłania więc zakulisowe machinacje Platformy mające znamiona korupcji politycznej: PSL ma poprzeć ważny dla PO projekt w zamian za bliżej nieokreślone korzyści. Nie ma tu mowy o interesie społecznym, rzetelnym wyjaśnieniu jakichkolwiek okoliczności działania SKOK, próbie przedstawienia faktycznego obrazu sytuacji sektora.

DZIAŁANIA KNF WOBEC SKOK. SPRAWA AUDYTÓW DELOITTE

– Kierowana przez Andrzeja J. KNF (podlegał on bezpośrednio najpierw D. Tuszkowi, później E. Kopacz) od początku wykazuje wielką niechęć wobec sektora SKOK. Decyzje KNF wobec spółdzielczych kas podejmowane są uznaniowo, zazwyczaj bez uwzględnienia stanowiska nadzorowanych kas. Problemy niektórych SKOK-ów rozpoczęły się dopiero w momencie, gdy nadzór na nimi objęła KNF (27.10.2012) – upadłości kas miały miejsce już pod nadzorem KNF, Komisja nie zapobiegła też wyprowadzeniu pieniędzy ze SKOK Wołomin – tam doszło do największych strat, które teraz są przypisywane „SKOK-om” jako takim, choć każda z kas prowadzi działalność na własny rachunek. W grudniu 2018 roku CBA zatrzymuje Andrzeja J. i 6 pracowników KNF.

– Rażącym przykładem tego, jak KNF paraliżuje normalną działalność SKOK-ów jest nałożony przez Komisję zakaz reklamy depozytów. Depozyty (lokaty złożone przez członków) to jedyne źródło udzielania pożyczek i kredytów przez SKOK-i. Czym mniej depozytów (w dzisiejszej rzeczywistości trudno budować odpowiednią bazę depozytową bez reklamy), tym mniej można udzielić pożyczek. Skutkuje to obniżeniem wyników finansowych kas. KNF z jednej strony zakazuje więc reklamowania depozytów, a z drugiej publicznie utyskuje na „słabe” wyniki SKOK-ów. Trudno doszukać się tu logiki, łatwo za to – złej woli.

– Dokumentację finansową niektórych SKOK-ów badała – na zlecenie KNF – firma Deloitte Polska. Sposób przeprowadzenia audytów oraz zlecenia ich przez KNF firmie Deloitte budziły wątpliwości przekazywane w mediach i informacjach prasowych.

– Niejasny jest sposób wyłonienia przez KNF firmy Deloitte do przeprowadzenia audytów w SKOK. Jedna z kas zwróciła się do KNF z prośbą o przedstawienie dokumentów umowy pomiędzy KNF a Deloitte. Kasa nie otrzymała ich, złożyła więc sprawę do sądu.

TRADYCJA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

Dążenie do jednego celu i wzajemne wsparcie stanowią podstawę spółdzielczości w Polsce i na świecie. Szukając wzorów spółdzielczości w Polsce, warto wspomnieć o regionalnym ruchu, rozpowszechnionym wśród Kaszubów na Pomorzu - maszoperii. Trudy i niebezpieczeństwa rybołówstwa (było to główne źródło utrzymania mieszkańców regionu) spowodowały wytworzenie zasad równości i solidarności, które przejawiały się we współpracy i równym podziale zysków.

Ideę kontynuowały organizacje zwane bankami pobożnymi, które udzielały nieoprocentowanych pożyczek potrzebującym wiernym. Ich kapitał kredytowy powstawał z dobrowolnych ofiar, często fundacji zamożnych osób. Z Włoch, gdzie powstała ta inicjatywa, zwyczaj przeniósł się do wielu krajów Europy, w tym do Polski. Szczególnym ich zwolennikiem był znany jezuita o. Piotr Skarga (rok 2012 ogłoszony został w Polsce rokiem Piotra Skargi). W XVII w. banki istniały we wszystkich dużych miastach Polski. Kres ich działalności położyły rozbiory (zajęcie jednego z największych, ale bardzo słabego wówczas kraju Europy przez Rosję, Prusy i Austrię. W konsekwencji Polska na ponad 100 lat znika z mapy świata) i konfiskata kościelnych majątków, choć w Krakowie banki pobożne przetrwały do 1948 roku. Właśnie rozbiory i wyzysk ze strony obcych narodów stał się motywacją do zjednoczenia.

Jednym z pierwszych działaczy spółdzielczych na ziemiach polskich był Stanisław Staszic, który szansę na odbudowę ojczyzny widział w rozwoju edukacji, postawy patriotycznej i gospodarki. W 1822 roku założył Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie - wspólnotę, której członkowie mieli wzajemnie się wspierać w dążeniu do poprawy warunków życia i rozwijaniu edukacji. Kontynuatorem jego dzieła, a zarazem twórcą wielu nowych rozwiązań był Franciszek Stefczyk, patron największej dziś kasy oszczędnościowo-kredytowej.

Schyłek XIX wieku to okres, kiedy na obszarze Galicji spustoszenie siała lichwa. Na polskich wsiach osiągnęła poziom stu procent w skali roku, podczas gdy ludzie musieli zadłużać się, aby przeżyć. W 1890 roku Franciszek Stefczyk, młody nauczyciel w szkole rolniczej w Czernichowie pod Krakowem, otwiera pierwszą Spółkę Oszczędności i Pożyczek. Była to instytucja działająca na wzór niemieckich kas Raiffeisena - oczywiście dostosowana przy tym do polskich potrzeb i warunków.

Kasy stały się atrakcyjną alternatywą dla prymitywnych form pożyczania pieniędzy, czyli mówiąc wprost, zadłużania się u lichwiarzy.

Spółdzielcy, a w szczególności sam Franciszek Stefczyk nie zapomnieli nigdy o wartościach patriotycznych. Najlepszym dowodem na to jest wkład, jaki Kasy wniosły w rozbudowę Legionów Polskich (polskich formacji zbrojnych walczących o niepodległość zajętego przez zaborców kraju). Kiedy 17 sierpnia 1914 roku, w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy ogłosił powstanie Legionów jako wojska polskiego, Stefczyk natychmiast wydał odezwę do wszystkich Kas o składanie datków na ich rozbudowę. Dzięki ofiarności członków Kas tylko w ciągu pierwszych dziesięciu dni zebrano kwotę na wyekwipowanie ponad dwóch tysięcy Legionistów.

W tym samym roku Franciszek Stefczyk wydaje pracę naukową profesorów Adama Krzyżanowskiego i Kazimierza Kumanieckiego „Statystyka Polski”. W roku 1916 zaś namawia do opracowania i publikuje „Geograficzno-Statystyczny Atlas Polski” profesora Eugeniusza Romera. Atlas obejmuje całość ziem Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów z roku 1772 i zawiera istotne dane

demograficzne i ekonomiczne (było to szczególnie ważne dla tożsamości narodowej Polaków po wieloletniej niewoli).

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przynależność do kas była zjawiskiem masowym wśród rolników i mieszkańców miast, gdzie należeli do nich pracownicy największych zakładów przemysłowych II Rzeczypospolitej.

Ostatnim dziełem życia Stefczyka była formalna konsolidacja kas spółdzielczych poprzez powołanie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Po jego śmierci spółki oszczędności i pożyczek przyjęły nazwę „Kasy Stefczyka” z wdzięczności dla swego twórcy i w uhonorowaniu jego zasług.

W 1939 roku istniało 3,5 tys. kas, do których należało ponad 1,5 miliona osób. Dynamiczny rozwój spółdzielczości w Polsce został przerwany przez wybuch II wojny światowej. W czasach PRL-u Kasy Stefczyka były niewygodne z propagandowego punktu widzenia, co zaowocowało ich programowym niszczeniem zakończonym ustawą z 1975 roku, na mocy której ostatecznie zlikwidowano spółdzielnie i przekazano cały ich majątek bankom spółdzielczym.

Ponowne uruchomienie instytucji umożliwił dopiero bohaterski zryw „Solidarności” i przemiany ustrojowe w Polsce po 1989 roku. Kasy odrodziły się na gruncie idei samopomocy. W 1990 roku powstała Fundacja na rzecz Polskich Związków Kredytowych wdrażająca program organizacji kas. Pierwsza Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa została założona w sierpniu 1992 roku w Elektrociepłowni „Gdańsk”, zaś w 1993 roku w Gdyni Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej, która na swego patrona obrała ponownie dra Franciszka Stefczyka. Kasy pod przewodnictwem Krajowej Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej oferują dziś nie tylko pomoc finansową, ale przede wszystkim – nawiązując do dawnych wzorców – kładą nacisk na edukację, pomoc charytatywną i propagowanie polskich wartości.